Poczta opłacona zgóry Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 23 grudnia 1928 roku Nr. 52

TREŚĆ: Pójdźmyż aż do Betlehemu! — Do szanownych rodziców i opiekunów Gimn. im. Mikołaja Reya — Panna Elza. — Z Tow. Pol. Mł. Ewang. — Z podróży do Jugosławji. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Pójdźmyż aż do Betlehemu!

Ewang. Łuk. 2, 15. „I stało się, gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, że oniż pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmyż aż do Betlehemu, a oglądajmy tę rzecz, która się stała, którą nam Pan oznajmił".

Wśród pędzącego naprzód życia, pełnego zgiełku, uciech, łez, rozczarowań, pełnego kataklizmów żywiołowych, wybuchów wulkanów, burz i orkanów, wśród trosk i kłopotów wielkich miast i wiosek rozlega się naraz wołanie potężne dzwonów gwiazdkowych, a wtóruje mu dziwna, prastara nuta: Pójdźmyż aż do Betlehemu!

I cóż się dzieje z biedną duszą ludzką? Czyż nie snują się tajemniczo jakieś dziwne, przecudne, złote nici wokół nas? czyż nie poczynają się budzić jakieś dawne, drogie nam obrazy? czyż nie budzi się duch nasz z odrętwienia, olśniony blaskiem choinek? czy nie szukamy oczyma naszemi? Żłobek, stajenka, Marja Matka Przenajświętsza z Dzieciątkiem, pasterze i Józef, a wokół cicha Noc, święta Noc. Na grudniowem niebie szukamy gwiazdy niezwykłej, takiej pięknej, pokój nam ślącej gwiazdy i oczekujemy wraz z ukochaną dziatwą naszą, aby ta gwiazda coraz silniejszym blaskiem lśnić się poczęła, a światło jej stało się podobnem do lśnienia wśród nocy Betlehemskiej. Dziwnym czarem tchnie Narodzenie Pańskie! I mimowoli nasuwa się wielkie, decydujące pytanie, jakiby byłby ten świat nasz, jacy bylibyśmy biedni, nędzni ludzie, bez tego Dzieciątka w żłobku, bez Wodza Prawdy i Miłości, Jezusa Chrystusa?

Czy chcesz mieć Boga, który ci będzie zawsze dalekim, niepojętym, strasznym, nieprzystępnym? Czy chcesz mieć Boga, otoczonego pięknem, poezją lub formułkami filozofji, ale takiego, który ci nic nie pomoże, gdy będziesz się żalił, czołgał w niemocy, w niedoli i drżał wobec widma końca wszechrzeczy? Czy też wolisz mieć Boga Łaski i Miłosierdzia, bliskiego każdej duszy, objawionego światu w historycznej postaci Jezusa Chrystusa? „Kto mnie widzi, ten widzi Ojca" — rzekł Zbawiciel, narodzony w Betlehemie. Pójdźmyż aż do Betlehemu! Niechaj nic nas nie odciąga, nie powstrzymuje ani troski domowe i zawodowe, ani smutek, ani brak tych, których już niema wśród nas, ani zmęczenie nasze, ani zwątpienia, które chcą potargać i zerwać złote nici wiary i ufności naszej i triumfować nad duszą naszą, że utraciła do reszty to, co od lat dziecięcych napawało nas urokiem.

Wszystkim Szanownym i Miłym Czytelniczkom i Czytelnikom Głosu Ewangelickiego Radosnych i Błogosławionych Świąt Narodzenia Pańskiego życzy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Ocknijmy się, jak pasterze, abyśmy zrozumieli, że pomimo minionych blisko 2000 lat, pomimo bajecznych zdobyczy wiedzy i techniki — dusza ludzka ma te same potrzeby i tęsknoty i nic nie zostało wynalezione, coby pragnienie jej zaspokoić mogło tak, jak to, co początek swój wzięło w Betlehemie — niż „ta rzecz, która się stała w Betlehemie, którą nam Pan oznajmił".

Pójdźmyż aż do Betlehemu! Tam nas wołają melodyjne hejnały spiżowych dzwonów, odbijając się we wszystkich, daj Boże, sercach radosnem echem — „Chwała Bogu na Wysokościach, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie!".

„Tej wieści bądźże z serca rad,
Za pasterzami pośpiesz w ślad,
Miłości Bożej ujrzysz żar:
Najdroższy Ojca z niebios dar".

Ks. St. Stegmann.

Łowicz.



Nadchodzą chwile święte, błogie... Kiedy na dworze siwizna niemocy okrywa całą przyrodę, kiedy się wszystko kurczy z zimna, kiedy najwięcej daje się odczuć nędze i niedostatek — zjawia się dzień Radości...

„Aby radość Wasza była zupełna!!.

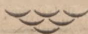
Odrzucić się staramy wszystko, co nam tę chwilę mąci smutkiem i troską. Każdy wygląda swej gwiazdy szczęścia, czy mu nie zaświeci na firmamencie życia.

I stary i młody, i bogaty i biedny, i prostak i mędrzec — każdy na swój sposób, według swoich zasobów, uroczyście spotyka ten dzień Narodzenia Pańskiego.

Dla każdego — stajenka betleemska, jest progiem do lepszej, wznioślejszej, idealniejszej krainy uczuć i marzeń. Wobec tego zjawiska — wszyscy stajemy jednacy i równi, a na znak tego — łamiemy się opłatkiem.

Ten opłatek jest w tym dniu dla nas symbolem. Jak ten opłatek — niechaj między nami przełamane będą zmrożone skorupy oschłości i obojętności na wszystko, co naszej serdecznej pomocy wymaga, niech skruszeje — jak ten opłatek w naszym ręku — nasza złość i nienawiść; niechaj nasze serca napełnią się bożą i bratnią miłością, co ostatni kęs suchego chleba każe przełamać z bliźnimi.

Aby radość nasza była zupełna!...



Do szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów Gimnazjum im. Mikołaja Reya.

Urządzenie dla Gimnazjów im. M. Reya własnego osiedla na wsi jest już od roku przedmiotem dyskusji na terenie naszej Szkoły. Sprawę tę przedstawiałem kilkakrotnie Szanownym Rodzicom i Opiekunom uczniów. Ponieważ jednak znaczna część Rodziców projektu tego zupełnie jeszcze nie zna, a po wakacjach sprawa potoczyła się innemi tory, niż jak to przewidywano jeszcze w czerwcu, pragnę, aby za pomocą niniejszej odezwy głos mój w tej sprawie dotarł do ogółu Rodziców.

Wiosną roku bieżącego wydzierżawiony został na rok we wsi Pilawa przy stacji Chojnów dom, który miał być później nabyty na własność Gimnazjum, z przeznaczeniem na osiedle wiejskie dla Szkoły. Przez czas wakacyj letnich mieściło się w tym domu letnisko dla uczniów naszej Szkoły, przeniesione tego roku z Ligoty w wojew. Poznańskiem. Użytkowanie wykazało, że mimo liczne zalety, dom, upatrzony na osiedle, jest za szczupły. Przystosowanie go do istotnych potrzeb Szkoły wymagałoby znacznych nakładów, co łącznie z ceną kupna czyniłoby urzeczywistnienie projektu nadmier nie kosztownem.

W tej trudnej sytuacji na wniosek Wydziału Szkolnego, przyszło Szkole naszej z pomocą Kolegjum Ko-

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

NA WZGÓRZU.

Tam na wzgórzu, z rękoma skrzyżowanemi na łonie, stałam zapatrzona w dal szeroką..

Ach, nie — raczej zapatrzona w głąb siebie — w czasy, które minęły bezpowrotnie, które pozostały tylko we wspomnieniu. Całe dzieciństwo stoi przede mną stłoczone i tak, jak je sobie przypominam. Kolejno przesuwają się z owych czasów obrazy.

Teraz się ono skończyło i może być schowane razem z lawendą i zeschłemi listkami róży.

Dotychczas ono trwało, chociaż przed kilku miesiącami skończyłam lat szesnaście. W alei leszczynowej, na łące, w pokojach probostwa — nie przestawałam nigdy być dzieckiem. Byłam niem jeszcze, gdy ostatniej niedzieli klęczałam w białej sukience jako ojca konfirmantka przed ołtarzem. Matka wówczas mi powiedziała:

— Ona zostanie dla mnie zawsze moją małą Elzą, moją jedyną, słodką, naiwną Elżunią, chociaż będę musiała dla niej szyć długie suknie i ubierać ją, jak dorosłą.

Ale teraz to minęło, gdyż jutro jest już sobota, zaczyna się życie — zaczyna się świat.

Jutro pojedzie Elżunia do wujostwa rektorstwa, do miasta, i zostanie u nich cały rok, by uczyć się z Henny i Matyldą języków, muzyki, malarstwa i innych „mało znanych sztuk" — jak Matka mówi.

Tam będę dorosłą, jak kuzynki, tak, tylko dorosłą. Dzieciństwo pozostanie w domu. I gdy wrócę, nie wrócę nigdy do tych lat, a życie, które minęło, nie zacznie się już nigdy nanowo.

To jest dziwne: całe dzieciństwo czekałam właściwie tylko na coś, i za czemś tęskniłam tu, na wzgórzu. A teraz, gdy to, czego pragnęłam, nastało, strach jakiś mnie ogarnia. Ale tak jest zawsze, gdy się coś nowego rozpoczyna.

I teraz trzeba opuścić Matkę i pojechać daleko, daleko od niej — i to jest pierwszem i ostatniem mojem zmartwieniem. To psuje mi całą radość.

Ale nie wiem właściwie, czy ten świat, do którego przechodzę, jest rzeczywiście tym szerokim światem, i czy tam będzie to właściwe życie. Czy będzie inaczej, czy też będę zawsze za czemś tęskniła tak, jak w dzieciństwie, z życiem bowiem jest tak jak z krajobrazem: tego punktu w oddali, gdzie ziemia dosięga nieba, nie można nigdy osiągnąć, można na nie tylko popatrzeć.

Ach! teraz już tracę odwagę i boję się tych obcych, zbliżających się dni, jak obcych ludzi.

Gdy urządzałam wraz z innymi, młodymi ludźmi wycieczkę, pytała Matka zwykle:

— Czy nie chodziłaś zadługo samotna? — Wie bowiem, że jej Elżunia bardzo chętnie usuwa się do swej własnej, małej alei leszczynowej, jak to ją Matka nazywa. Nie wierzę bowiem, aby kogoś to zajmowało, gdy z nim rozmawiam, chociaż mniemam, że mam wiele myśli, z któremi chętniebym się z nimi podzieliła.

Ale gdy naprawdę mam chęć z kimś porozmawiać, to jest jeszcze gorzej, gdyż wówczas nie mogę nic wydobyć

ścielne Zboru, ofiarowując do stałego użytkowania przez Gimnazjum na osiedle wiejskie niewykończony gmach murowany, wyprowadzony pod dach, wraz z dziesięcioma morgami gruntu na boiska, ogród szkolny i t. d. Gmach rzeczony przeznaczony był pierwotnie na inny cel, a roboty budowlane przy nim zostały przerwane z chwilą wybuchu wojny w roku 1914. Jedynym warunkiem, stawianym ze strony Kolegjum, jest ten, aby wykończenie i urządzenie gmachu na osiedle szkolne było dokonane staraniem Gimnazjum i nie obciążyło wydatkami Zboru. Przytem Kolegjum Kościelne przyznało na cel powyższy pożyczkę długoterminową w sumie 40.000 złotych. Objekt wspomniany znajduje się w posiadłości Zboru, zwanej Banioszka, oddalonej o jeden kilometr od stacji Kąty na linji kolejki dojazdowej Piaseczno — Góra Kalwarja. Wydział Szkolny Kolegjum Kościelnego, jako Zarząd Gimnazjum im. M. Reya, polecił szkole skorzystać skwapliwie z propozycji Kolegjum, gdyż budynek w Banioszce będzie obszerniejszy, więcej przystosowany do potrzeb Gimnazjum, trwalszy i tańszy niż posesja w Pilawie, przy mniejszem skrępowaniu przez względy sąsiedztwa. Roboty celem wykończenia gmachu zostały już podjęte według kosztorysu, opiewającego na sumę 80.000 złotych. Brak przeto narazie połowy tej sumy.

Nadeszła chwila, w której jestem zmuszony zwrócić się do Szanownych Rodziców i Opiekunów o pomoc, w myśl zapowiedzi, zawartej w odezwie mojej z miesiąca czerwca roku bieżącego. Nie mam powodu wątpić o tem, że Szanowni Rodzice moich uczniów ocenią należycie doniosłość zamierzonej inowacji, która ma na celu dobro ich dzieci. Dlatego też oczekuję, że zainteresowanie się Rodziców tą sprawą znajdzie wyraz w ich gotowości do poparcia rozpoczętego dzieła.

Gimnazjum imienia Mikołaja Reya, prowadzone jako placówka pracy społecznej przez Zbór bezinteresownie, nie przynosiło nigdy zysków, a o ile się okazała kiedy jaka nadwyżka dochodów, była obracana na ulepszenia i inne inwestycje szkolne. Gimnazjum nie posiada przeto żadnych funduszów zapasowych na doprowadzenie do końca podjętego przedsięwzięcia.

Na podstawie uchwały Wydziału Szkolnego, popartej przez Zarząd Towarzystwa Opieki Rodzicielskiej i przyjętej życzliwie przez walne zebranie tego Towarzystwa w dniu 6 listopada r. b., zwracam się niniejszem do Szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów Gimnazjum im. M. Reya, aby zechcieli złożyć sumę 50 do 100 złotych lub więcej od ucznia, tytułem pożyczki bezprocentowej, zwrotnej w chwili wyjścia ucznia ze Szkoły.

Stojąc na czele Szkoły o charakterze społecznym, jaki posiada Gimnazjum im. Mikołaja Reya, nie waham się z całą śmiałością i otwartością oświadczyć, że wskazana powyżej forma pomocy ze strony Rodziców oraz jej rozmiary, wymienione w granicach 50 do 100 złotych, nie mają bynajmniej tamować ofiarności osób życzliwych na cel wskazany. Owszem, ofiary bezzwrotne na budowę osiedla będą również chętnie przyjmowane.

Kosztem 150 złotych można fundować cegiełki imienne, które będą wmurowane w świetlicy osiedla i, utrwalając pamięć ofiarodawców lub uczniów, będą zarazem stanowiły cenną i miłą pamiątkę na przyszłość.

Wszelkie sumy na cel wskazany można wpłacać w kasie szkolnej, lub do P. K. O. na konto czekowe Nr. 5150 („Gimn. im. M. Reya"). O deklarowanie sum upraszam do dnia 5 grudnia r. b.

A. Rondthaler
dyrektor gimnazjum im. M. Reja.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

SPRAWOZDANIE Z KIERMASZU.

Dnia 8-go grudnia punktualnie o godz. 12-ej p. prezes Everth w towarzystwie członków Kolegjum p. O. Jeute i E. Szulca, oraz sekretarza p. R. Gollera przecięciem wstążki otworzył kiermasz Komitetu zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Pol. Młodzieży Ewangelickiej

z siebie, wypowiadam z trudem tylko krótkie, bez związku zdania, które mnie samej są obojętne.

Ile trudu Matka sobie zadawała, aby zrobić mnie czemś więcej od innych. Ale gdy już nic nie pomagało, wówczas kończyło się zawsze tem, że Matka swą Elżunię chwytała w ramiona, ściskała i mówiła, że Elza jest jednak najrozkoszniejsza, gdy wygląda tak niezaradna i przerażona — ale to sprawia nieraz, iż Matka jest z tego powodu niezadowolona.

Fryc mówi zazwyczaj:

— Nie można się jej oprzeć, gdy stoi i patrzy, jakby błagała o darowanie jej życia.

Wtedy wpadam w zakłopotanie, wiem bowiem, że nie patrzyłam tak na niego, chociaż uważam, że on jest ładniejszy od innych, i rumienię się, gdy mię obejmuje. Ale on bawi się daleko lepiej z Henny i Matyldą, i ze wszystkiemi córkami lekarza okręgowego.

Juljusz natomiast przyłącza się chętnie do mnie. On mówi:

„Elza jest już taka nieśmiała — dlatego musimy ją zostawić w spokoju."

On niechętnie i niewiele też rozmawia, a wówczas może on obcować z własnemi myślami. Naogół też chodzę często z nim i jest mi przyjemnie, ale niezbyt wesoło. Mam wielką, cichą, swawolną chęć być raz naprawdę wesołą, ubawić się do syta, upić się radością i szałem, aż do zawrotu głowy. Ale tego Juljusz nie potrafi, on ma o Elzie tylko dobre wyobrażenie.

Teraz przygotownie się on do egzaminu; był zagrożony, lecz wybrnął z tego i stał się bardzo poważny, wygląda zaś jeszcze szczuplej, niż przed tem. Fryc jest rządcą w domu swego ojca. Poczciwa łowczyni umarła przed dwoma laty — podczas operacji, która się udała — i teraz całem, ogromnem gospodarstwem w Skovholmie zarządza panna Mörk.

Panna Mörk jest już osobą starszą i nosi mały czepek na głowie, gdyż łowczy uważa, że młodej nie można mieć, gdy Fryc jest w domu. Fryc jest jednym z tych, którzy mają stale przygody. Ojciec kiwa głową, i jest mu bardzo nieprzyjemnie, że Fryc jest w pobliżu, gdyż cała okolica jest w nim zakochana, nawet osoby myślące poważniej. Tak, wiem przecie, jak dalece była zajęta nim Janka.

Ach, to prawda, trzeba o tem raz zapomnieć. Stale jednak do tego powracam.

Ojciec chodzi zamyślony, nie dlatego, że się pozbywa z domu swej dorosłej córki — ojciec jest za rozsądny, by nie umiał się z tem pogodzić, — ale uważa, że jest to jednak rzecz w swoim rodzaju, iż Elza usuwa się z pod wpływu domu rodzinnego — chociaż Matka twierdzi, że ten wpływ domu pójdzie za nią i będzie z nią żył wśród ludzi, którzy wiodą zupełnie odrębny tryb życia, jej dotychczas nieznany.

Oni oboje, wuj rektor i ciocia Lulla, są przecie prawi i mili ludzie, mówi ojciec, i prawdą jest, gdy ciocia Lulla siebie i swoich nazywa zawsze „chrześcijańską rodziną". Ale chrześcijańscy ludzie są dla ojca odmianą chrześcijan, ludźmi, których chrześcijaństwo świat obtoczył i oszlifował, jak fale kamienie na wybrzeżu, tak że pasują naogół wszędzie. Pociechą w każdym razie jest to, że Elza będzie o wszystkiem Matce pisała i przyjeżdżała na wszystkie wakacje do domu.

w Warszawie. Do zorganizowania tej pierwszej tego rodzaju imprezy Komitet zaprosił p. J. Pinkwartową. Niemałą trudnością, zdawało się, będzie uzyskanie sali, zajętej w soboty przez chór Społeczności, a w której w niedzielę odbywają się dwa nabożeństwa: rano szkolne i po południu ewangelizacyjne. Dzięki przychylnemu stanowisku ks. ks. Michelisa i Glocha trudności te zostały usunięte, przeniesieniem obu nabożeństw do kościoła i ustąpieniem sali. Na 4 stołach, wzdłuż sali, pod oknami, mieściły się kioski, obficie zaopatrzone w towar, otrzymany w komis.

Kjosków było osiem: 1) świeczki na choinkę, 2) papeterja z f. J. Miller, 3) zabawki, 4) czekoladki i pierniki z f. E. Wedel, 5) kwiaty, 6) musztarda z f. A. Schweitzer, 7) książki z f. G. Szyling, 8) makaty i piękne parasolki z f. Ziegenhirte. Sala gustownie przybrana festonami, na podjum jarząca się choinka i gwóźdź kiermaszu, kosz szczęścia, cieszący się dużem powodzeniem. Na apel Komitetu w „Głosie" i „Zwiastunie", 40 osób i firm nadesłało do kancelarji Zboru 1416 fantów a łącznie z fantami komitetu, było 1546 wygrywających losów. Ładna pogoda i nabożeństwo adwentowe w pierwszym dniu przyczyniły się do tego, że parę tysięcy osób odwiedziło kiermasz. Oba chóry Towarzystwa popisywały się przy dosłownie nabitej sali. Radio, wypożyczone i zmontowane przez p. H. Pinkwarta, oraz patefon p. R. Wittmeyera, z płytami p. H. Szenka, w przeciągu obu dni uprzyjemniały czas. Bufet umieszczony był na galerji, udekorowanej barwnemi lampionami. W przeciągu obu dni sprzedano wszystkie bilety do kosza szczęścia. Czysty dochód z kiermaszu wyniósł 2074.59. Może obawa przed karotą, powstrzymywała od zakupów, tymczasem ceny w kjoskach były te same, co i w sklepach, a zabawki napewno tańsze. Brak tego szczegółu w ogłoszeniach będzie usunięty za rok na następnym kiermaszu.

Obok sukcesu materjalnego, dzięki kiermaszowi, osiągnięty został sukces moralny: tłumny udział zborowników, bez różnicy stanu i wieku. Widzieliśmy na kiermaszu ks. pastorów, starszyznę zborową, członków Społeczności Chrześcijańskiej, młodzież z „Filadelfji", młodzież szkolną, a nawet dzieci tych, którzy należą do sfer posiadających, obok tłumnie zebranej klasy rzemieślniczej i robotniczej, a wśród nich wielu czujących się narazie obco, bo po raz pierwszy tu zawitali. Ten niepierwszy zresztą dowód popierania celu budowy siedziby Towarzystwa, naocznie przekonał każdego o ciasnocie dotychczasowego lokalu, hamującego pęd życia młodzieży i o braku wogóle terenu współżycia towarzyskiego, tak potrzebnego dla dobra naszego Kościoła i Zboru.

Podczas kiermaszu ufundowali cegły wieczyste Nr. 87 p. Anna Imroth, Nr. 88 p. Emil Szulc, Nr. 89 p. prezes Ludwik Józef Everth, oraz wpłynęło 6 deklaracyj na cegły wieczyste, spłacane ratami. Pan Werman dokonał 2 zdjęć fotograficznych, aby pozostała trwała pamiątka udałego i dla uczestników miłego kiermaszu.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia i powodzenia kiermaszu w dn. 8 i 9 b. m., a więc ks. pastorom Z. Michelisowi i F. Glochowi za ustąpienie sali; p. prezesowi J. Everthowi za otwarcie kiermaszu; ofiarodawcom fantów i tym, którzy zaopatrzyli bufet w prowianty: p. Wohlfarthowej, p. Bassünerowej, p. Schwotzerowej, p. Bajdlównie, p. Krügerowi, p. Pinkwartowej, p. Schumacherównie, p. Sznajdrównie, p. Wermanównie, p. Bucholcowej i p. Tschirschnitzowi; prasie: „Głosowi" i „Zwiastunowi" za chętne umieszczanie wzmianek, niestrudzonej organizatorce p. Joannie Pinkwartowej, Wydziałowi Zebrań Towarzyskich za ubranie sali, panu Ebertowi, Chórowi mieszanemu i męskiemu i ich dyrygentom: p. L. Heintzemu i W. Rechtsieglowi za śpiewy, panu H. Pinkwartowi za wypożyczenie radja, a p. R. Wittmeyerowi i H. Szenkowi za wypożyczenie patefonu i płyt, paniom i panom sprzedającym w kjoskach, p. J. Bucholcowi, kasjerom na kiermaszu, oraz jeszcze wielu wielu innym, którzy dużo swej pracy włożyli, wreszcie wszystkim, którzy tak tłumnie przybyć raczyli, składamy niniejszem z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie

Sekretarz: *Alfred Peszke* Przewodn.: *Edm. Wiediger.*

Warszawa, dn. 17.XII.28.

Lekki, dźwięczny szelest zbliża się aleją, krok, który się zna doskonale. „Czy Elżunia jest tu? Czas na obiad. A potem musimy się wziąć energicznie do pakowania."

Obejmuję Matkę za szyję.

— Wolałabym zostać w domu.

— Nie mów o tem — mówi Matka i przykłada swój policzek do policzka Elżuni. — Nie mów o tem. My obie nie będziemy nigdy rozsądne, ale musimy tak postępować, jakbyśmy niemi były. A gdy Elżunia wróci do domu, i będzie tak mądra i uczona, że Matka wobec niej będzie nieukiem, wtedy będzie pięknie i wesoło, czyż nieprawda?

— Ach nie, ach nie!

— A teraz cieszę się nieskończenie z listów, które będę otrzymywała od ciebie, mój skarbie. Myśmy bowiem nigdy do siebie naprawdę nie pisały — to dopiero będzie przyjemność! Chcę wiedzieć o każdej drobnostce.

— Ty również musisz o wszystkiem pisać.

— Naturalnie, a gdy się nic nie stanie, to zmyślę coś. I każda z nas musi mieć jednakowy kalendarz, w którym będziemy liczyły dni do chwili zobaczenia się. Każdego dnia przed pójściem spać wykreślimy jeden dzień. Nie zapomnij, że zapakowałam ci pudełko orzechów laskowych, paczkę z ciastem, które Matka upiekła, masz też zabrać ze sobą.

— I wrzos z lasu. On trzyma się świeżo bardzo długo. I wtedy będę mogła mówić: to narwałam, będąc jeszcze w domu.

Matka obejmuje Elżunię gorąco i serdecznie — i po raz ostatni idzie, jako dziecko, przez aleję leszczynową w takt Matki pantofli z dźwięczącemi sprzączkami.

(D. c. n.).

Z FILADELFJI.

Działalność Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja" zaczyna zataczać coraz szersze kręgi. Z chwilą, gdy liczba członków wzrosła do przeszło 110, stało się możliwem podjęcie pracy na większą skalę. W związku z tem powołano do życia na ostatniem nadzwyczajnem walnem zebraniu cały szereg komisyj, które zajmą się sprawami niezmiernie aktualnemi i wpłyną na dalszy rozwój całokształtu życia akademicko - ewangelickiego. A więc utworzono:

1. Komisję budowy własnego Domu Zdrowia na Śląsku Cieszyńskim. „Filadelfja" rzuca piękną myśl podjęcia budowy Domu Zdrowia dla studentów ewangelików w ośrodku czysto ewangelickim, jakim jest niewątpliwie Śląsk Cieszyński. Nie jest to myśl, którą można zrealizować w przeciągu jednego roku — ale ona może, powinna i urzeczywistni się w przeciągu kilku lat. Komisja budowy tego Domu Zdrowia ma się postarać o utworzenie Komitetu honorowego z osób należących do starszego społeczeństwa ewangelickiego, któreby umożliwiły „Filadelfji" wcielenie w czyn myśli naprawdę wielkiej i szlachetnej.

2. Komisję gospodarczą, która ma się zająć sprawą skompletowania odpowiednich sprzętów i urządzeń, niezbędnych dla Koła.

3. Referat prasowy ma na celu informowanie szerszych warstw społeczeństwa o sprawach, związanych z życiem studenta-ewangelika w Polsce, oraz nawiązania kontaktu z już istniejącemi organizacjami akademickiemi.

4. Komisja statutowa ma za zadanie przygotować projekt zmiany starego statutu z uwzględnieniem warunków obecnych w Filadelfji.

5. Komisję, która ma się zająć opracowaniem projektu statutu dla Koła byłych członków „Filadelfji".

6. Komisję do opracowania dyplomów dla członków honorowych.

7. Wybrano dwóch członków do Rady delegatów przy Zrzeszeniu Akademickich Kół Ewangelickich w Polsce, które powstało w myśl uchwały Konferencji Akademickiej z dnia 3 listopada r. b.

Po nadzwyczajnem walnem zebraniu odbyło się zebranie organizacyjne sekcji towarzyskiej, na którem postanowiono utworzyć:

1) Własny chór mieszany pod dyrekcją jednego z członków Koła;

2) Kółko muzyczne i

3) Kółko artystyczne.

STATYSTYKA STUDENTÓW

na Wydziale Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego w trymestrze jesiennym roku akademickiego 1928/29.

Na Wydziale studjuje ogółem 86 osób, mianowicie 84 studentów i 2 studentki. Pozatem 3 osoby po uzyskaniu absolutorjum przygotowuje się do egzaminu ostatecznego. Wreszcie 2 studentów chwilowo opuściło Wydział i przebywa na studjach w uniwersytetach zagranicznych.

Wyżej wymienieni dzielą się pod względem przynależności wyznaniowej.:

Wyznania ewangelicko-augsburskiego jest 75 studentów i 1 studentka: ewangelicko-reformowanego 7 studentów i studentka: anglikańskiego 1 student: rzymsko-katolickiego 1 student. Absolutorjum uzyskało 3 studentów, wszyscy wyznania ewangelicko-augsburskiego. Za granicą na studjach przebywa chwilowo 1 student wyznania ewangelicko-augsburskiego oraz 1 student wyznania ewangelicko-reformowanego.

Pod względem narodowościowym stan przedstawia się jak następuje:

Do narodowości polskiej zalicza się 52 studentów i 2 studentki; do narodowości niemieckiej 32 studentów. Absolutorjum uzyskało 3 Polaków, oraz 2 Polaków chwilowo przebywa na studjach za granicą.

Pod względem przynależności państwowej studenci dzielą się jak następuje:

Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej jest 77 studentów oraz 2 studentki: obywatelstwo obce posiada 7 studentów.

Absolutorjum uzyskało 3 obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Chwilowo przebywa na studjach za granicą 1 obywatel Rzeczypospolitej Polskiej oraz 1 student, posiadający obywatelstwo obce.

Z ZBORU MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Jak w latach ubiegłych, tak i tego roku Zbór Młodzieży Szkolnej zbierał ofiary na nasze sieroty. Praca tego zboru, aczkolwiek cicha, ale przynosi podwójną korzyść: przysparza opieki naszemu zakładowi dla sierot, a — także — i to jest najważniejsze — uczy naszą młodzież interesowania się sprawami humanitarnemi i wdraża ją do obowiązków społecznych, — Uczy ją dawać i dzielić się z potrzebującemi.

Za pośrednictwem dzieci złożone zostały następujące ofiary:

1) W naturze: Jadzia i Rysio Neumannowie — paczka duża odzieży i bielizny, Zygmuś Neumann — zabawki ubranie, bielizna i obuwie. Eugenja i Władysław Rode — ubrania i bielizna, Niusia Lang — odzież, Jadzia, Hania i Czesia Schmidtówny — zabawki, odzież, książki Elżunia i Antoś Lau — zabawki i obuwie, H. Peszt — odzież. A. Gansner — odzież i książki, Elżbieta i Marja Lang — odzież i bielizna, Szatschneidrówna Marja — odzież i obuwie, Halinka Swaryczowska: własnej roboty

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Narody słowiańskie na półwyspie Bałkańskim mają licznych bohaterów nietylko w historji walk o wolność i niepodległość, ale również w dziedzinie kultury i oświaty. W najtrudniejszych i najcięższych chwilach Opatrzność zsyłała im mężów ofiarnych i mądrych, którzy umieli dla swej ojczyzny i narodu swego poświęcić życie i mienie w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Dość wspomnieć tylko biskupa Strossmayera. Już z nazwiska sądzić można, że nie był to rodowity Chorwat. Ale swym patrjotyzmem czystym, rozumnym i ofiarnym wzniósł się do ideału obywatela i patrjoty swego kraju. Najwspanialsze instytucje naukowe i kulturalne, jak uniwersytet, bibljoteki, muzea, zbiory — związane są z tem jednem nazwiskiem — wszystko w Zagrzebiu, stolicy politycznej i duchowej narodu chorwackiego. Biskup Strossmeyer był tym Mojżeszem chorwackim, który wiódł swój naród w najciemniejsze noce prześladowań i niewoli — do jasnego jutra wyzwolenia duchowego. On kładł podwaliny pod wielką przyszłość kraju i społeczeństwa, gdy swe zasoby i majątek oddawał na cele kulturalne i oświatowe, gdy własnym sumptem fundował i utrzymywał przynoszące dziś Chorwatom chlubę — instytucje społeczne. — Za jego przykładem poszli inni. — Tak oto dzięki zabiegom i zbiorom prywatnym pana S. Bergera, ofiarowanym państwu, powstało całe muzeum etnograficzne w Zagrzebiu. Pan S. Berger pochodzi ze Słowaczyzny. Po śmierci ojca, jako mały chłopiec musiał zarabiać, jako praktykant handlowy, pobierający 25 guldenów miesięcznie. Wkrótce założył własny interes i dorobił się znacznego majątku. Od wczesnej młodości miał zamiłowanie do zbiorów strojów ludowych. Praktykując, a potem prowadząc własne interesa w różnych okolicach i miastach Chorwacji i Sławonji — zbierał charakterystyczne rzeczy, i wkrótce zasłynął, jako posiadacz pięknych i oryginalnych kolekcyj.

Gdy powstało zjednoczone państwo południowych słowian — Jugosławja, pan S. Berger ofiarował mu swe zbiory, zorganizował z nich całe muzeum, wystarał się o piękny budynek, w którym je umieścił, i został tego muzeum dyrektorem. Zna go, jako mecenasa, nietylko ojczyzna, ale i zagranica. A szczególnie Słowakom jest przyjemnie, że z ich środowiska wyszedł tej miary mąż i szczycą się z tego powodu (patrz: Rozwoj, casopis sredoskolskych studentov. Bratislava, Oktober 1927).

Pan dyrektor Berger oprowadza nas sam po muzeum, jak po swem mieszkaniu. Pomimo, że gmach jest olbrzymi zawiera kilkanaście wielkich sal, dziesiątki szaf, gablot i tysiące kazów pan dyrektor Berger zna wszystko na pamięć: skąd każda rzecz pochodzi, kto ją zrobił, z jakiego roku, z jakiej okolicy i wioski, sposób wyrabiania, cel, dla którego niegdyś służyła i obecnie służy i t. d. i t. d. — Oto przechodzimy przez izby chorwackie z całemi urządzeniami. Pan dyr. Berger zwraca naszą uwagę na upiększenia łóżek, które tylko w Egipcie, w grobowcu Tuthenkamena, podobne spotkać możemy. Tam znowu stoi kolebka, w której dzieci do chrztu noszono: jest to pewnego rodzaju koszyk, w którym układano nowonarodzone dziecię i niesiono je w niem do kościoła, ślubne dzieci noszono na głowie, a nieślubne pod lewą pachą., Opodal na figurach — kostjumy, na których haftowano znaki różne, wyobrażające niektóre ważniejsze sceny z życia wieśniaków, ich zwyczaje

szalik wełniany i torebkę słodyczy, Konrad Ende — odzież, Henio Wegener — zabawki i tornister, Z. Ponge — książki. Za pośrednictwem pani Bielowej — duża paczka ubrania, Marysia Koelichówna — paczka ubrania, Janek i Edm. Blunckowie: odzień, obuwie, zabawki. Eberhardt — książkę, Niusia Obermülerówna — książki, Rysio Lewański — odzież i książki, Halinka, Marysia i Tadzio Kleinertowie — książki, Kazio Bernstein — odzież, Eeug. i Teodor Orawscy — pudełko gum do rysunków. Prócz tego wiele paczek bez podania nazwiska.

2) W gotówce: Dla uczczenia pamięci ś. p. Michała Bakki — żona i dzieci 25 zł., Pani Marja Biele z córką 20 zł., Zosia i Danusia Burschówny 3 zł., Jadzia i Anita Serinówny — 5 zł., Jadzia, Hania i Czesia Schmidtówny 2 zł., Irenka, Janek i Tadzio Bocquetowie 10 zł., Arnold, Erna i Stasio Czeczotowie 15 zł., Emilja Schirlówna 1 zł., Jul. Bock 5 zł. 20 gr., J. Gotschalk 1 zł., R. Becker 10 gr., A. Einfeld 10 gr. E. Fulde 20 gr., K. Hofman 10 gr., A. Feld 20 gr., A. Kojer 50 gr., Frydrych 10 gr., T. Michejda 50 gr., W. Pisarski 50 gr., W. Makowski 50 gr., J. Karof 2 zł., E. Biele 70 gr., K. Sztabert 70 gr., W. i H. Huberowie oraz P. Rosner 1 zł., K. Bischof 1 zł., T. Morawek 10 gr. S. Grodzieński 20 gr., J. Less 5 zł., J. i W. Gerlachowie 2 zł. R. Goetel 1 zł., H. Schwotzer 2 zł., Cz. Baranowski 50 gr., Paweł i Ela Vogt 2 zł., R. Goller 2 zł. 50 gr., J. Freymark 1 zł. 50 gr., M. Słuczański 20 gr., L. Wildt 5 zł., R. Hertel 1 zł., T. Treutler 50 gr., E. Helbert 3 zł., R. Lewandewki 20 gr., R. Libig 50 gr., A. Schultz 50 gr., J. Arendt 5 zł., E. Will 10 gr., W. Fischer 20 gr., R. Weyrauch 10 gr., Janek, Zosia i Danusia Gloch 3 zł., Emilja Schirle 1 zł., Jerzy Gotschalk 75 gr., Ewangelicy kl. VI gimn. im. M. Reja 4 zł. i 2 gr., Jerzy Meyer ucz. kl. wst. gimn. im. M. Reja 5 zł., Ewangelicy kl. VII gimn. im. M. Reja 2 zł. 50 gr., Andrzej Riedel 12 książek, J. Boetcher 1 zł. E. Wolfart 50 gr., Bracia Queck 5 zł., Waldemar Fischer paczka odzieży, Janinka Jeromin paczka odzieży, H. i W. Huberowie paczka różnych rzeczy, Pani Helena 30 strucli.

Wszystkim ofiarodawcom: Bóg zapłać!

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

KONFIRMACJA. Zapis młodzieży do konfirmacji wiosennej rozpocznie się dn. 2 stycznia i trwać będzie do 12 stycznia. Ks. Loth przyjmować będzie zgłoszenia w swojem mieszkaniu codziennie od 10 — 12 w południe. Przy zapisie należy przedstawić metrykę chrztu. Nauka przedkonfirmacyjna rozpocznie się nabożeństwem w niedzielę dn. 13 stycznia o godz. 6 wiecz.

TURCJA. ŚWIĘTOWANIE NIEDZIELI. W rządowych kołach tureckich od dłuższego już czasu rozpatrywana jest sprawa zaprowadzenia zwyczaju świętowania dnia niedzielnego, zamiast, jak dotąd, piątkowego. Ten zamiar rządowy popierany jest przedewszystkiem przez koła handlowe, które życzą sobie, aby gospodarcze życie Turcji uzgodnione zostało z życiem gospodarczem Europy.
Ew. Pol.

RUMUNJA. KANTOROWIE BESARABSCY. Ewangelicy kantorowie besarabscy domagają się wykształcenia wyższego i specjalnych egzaminów, aby kandydaci na te stanowiska odpowiadali pewnemu minimum wymagań. To żądanie stworzenia nowej korporacji uzasadnione jest faktem, że na 67.584 ewangelików, rozrzuconych po 125 wsiach i miasteczkach, istnieje w tym kraju tylko 12 pastorów. Ponieważ zbory i zboreczki porozrzucane są na bardzo dużych przestrzeniach i pooddalane od siebie bardzo znacznie, więc kantorowie mają do wykonania wiele odpowiedzialnych zadań, do których pragną być przygotowani należycie.
Ew. Pol.

AMERYKA. MAŁŻEŃSTWA I ROZWODY. Zjednoczony Kościół Luterski w Ameryce Północnej na dorocznym kongresie w Erie omawiał szereg zagadnień, związanych ze sprawami kulturalnemi i społecznemi. Przedmiotem osobliwej uwagi był na tym kongresie troskliwie opracowany referat Komitetu specjalnego, czuwającego nad opieką moralną i społeczną. Referat ten zajmował się przedewszystkiem rodziną, życiem małżeńskiem i rozwodami. Komitet z całym naciskiem zaznaczył, że stoi na

---

weselne i symbole miłości. Odmienny strój był dla dziewczyny do lat 14, potem — dziewczę stawało się panną na wydaniu i miało prawo nosić specjalny ubiór. Na czole widać opaskę, którą wyróżniano młodą mężatkę od starszej, matki kilkorga dzieci. Po strojach poznawano — jak widać — kobiety różnych stanów i odpowiednio im oddawano honory.

Niektóre rzeczy podobne są uderzająco do tych, które odnaleziono w Tybecie. Oglądamy pasy, w które stroiły się kobiety brzemienne, z haftowanemi znakami jasnemi, aby dziecię miało oczy jasne, niebieskie, a inne pasy takie są wysadzane kamieniami, aby dziecię było silne i zdrowe. Gdzieindziej znowu — ubiory albańskie z dystynkcjami dla młodych, i starych kobiet, symbole powodzenia, miłości, nadziei i t. p. Oto znowu pasy złote i srebrne z nożami. Za czasów jarzma tureckiego — dziewczęta porywano do haremów, napadano je, bezczeszczono. Wówczas, gdy się która zaręczyła, otrzymywała od narzeczonego pas z nożem dla swej obrony przed Turkami. Upiekszenia srebrne i złote na wzór staroegipski i tybetański pochodzą stąd, że wykonane zostały przez majstrów, którzy wraz z Turkami z dalekich stron wschodu i południa w te kraje przywędrowali. Dalej trochę — panna młoda w ślubnej sukni, a we włosach pęk kłosów na znak dojrzałości i płodności.

Niejedna rzecz świadczy o strasznej, wprost okrutnej niewoli tureckiej, nie znającej respektu przed nikim i niczem. Oto widzimy metalowe pasy, zwane „Paffa" które niewiasty używały do opasywania się i podtrzymywania pewnego rodzaju turniury, ale nie wyłącznie z tyłu, jak to było przed kilkudziesieciu laty u naszych pań, lecz dokoła całej swej figury. Ta moda powstała z następującego powodu. Gdy Turcy zabronili kobietom słowiańskim mieć dzieci, te broniły się przed tem nieludzkiem rozporządzeniem w ten sposób, że okręcały się sianem lub słomą, a następnie na ubranie opasywały się pasami metalowemi z małych talerzyków. Później weszło to w modę. Każdy wiek, każda okoliczność życiowa wymagała odpowiedniego stroju. Do chrztu — haftowano specjalne kapy na poduszkę dla dziecka; kapy po chrzcie darowano proboszczowi, który w ten sposób miał ich nieraz tysiące; do spowiedzi i pierwszej komunji — strój osobny; do ślubu — osobny, dla panny inny, dla mężatki inny i dla wdowy — także inny. Materje, z których robione są te suknie — kunsztowne, ręczne, z piki różnych wzorów, przetykane, haftowane, dziergane i t. p. Strój wierzchni i bielizna, od stóp do głów. To też nie dziwnego, że wobec takiego zapotrzebowania i takich zwyczajów — przemysł ludowy się rozwijał i kwitł, a wszystko, co robiono — robiono z pewną myślą i celowo; nie było szablonu dzisiejszego, tandety fabrycznej, blichtru i połysku zewnętrznego, jaki się po większej części uwydatnia w strojach dzisiejszych kobiet.

Z muzeum etnograficznego udajemy się przez miasto dalej, na zwiedzanie. Przechodzimy obok parlamentu chorwackiego, gdzie z balkonu w roku 1920 porwano dokument łączności z Węgrami. Dalej — teatr. Potem — kościół Św. Marka ze słynną płytą, na której stracony został Gubec. Tam znowu pałac bana chorwackiego, zastępcy króla węgierskiego. Tutaj zamieszkiwał też i sam król węgierski, gdy odwiedzał Chorwację. Zwiedzamy go. Uwagę naszą zwracają wspaniałe freski z XIII wieku, pendzla Kljakowića. Dalej sejm chorwacki, gdzie wygłoszona została niezależność kraju od Austrji i Węgier. Chorwacja ma swe tradycje parlamentarne bardzo dawne. Pod tym względem nie ustępuje Anglji. — Wchodzimy do sali posiedzeń, w niej dnia 29 października 1918 roku uchwalono oderwać się od Austro-Węgier i stworzyć

stanowisku reprezentowanem przez większość dogmatyków Kościoła Luterskiego i przeciwstawia się stanowczo rozluźnieniu obyczajów, które opanowują świat współczesny. Komitet podkreśla, że małżeństwo zgodnie z wolą Bożą ma być nierozerwalne i ma trwać aż do śmierci jednego z małżonków. Referat Komitetu ustala poglądy największych dogmatów Kościoła Luterskiego, że przez wiarołomstwo lub złośliwe porzucenie małżonka małżeństwo zostało faktycznie rozerwane i jeśli z takich powodów zostaje udzielony rozwód, to strona niewinna ma prawo do zawarcia nowego związku małżeńskiego. Tylko wówczas, gdy rozwód prawny udzielony został z takich powodów, strona niewinna może zawrzeć w kościele luterskim nowe małżeństwo, ale dopiero po upływie roku od chwili rozwodu. Z referatu tego widać, że opinja Ameryki pod względem stosunków małżeńskich jest daleko gorsza od rzeczywistości. W kościołach amerykańskich nie brak ludzi, zdających sobie sprawę z wychowawczych zadań kościoła. Ew. Pol.

AMERYKA. KOŚCIÓŁ LUTERSKI. Amerykański Kościół Luterski ma przeszło 600 misjonarzy pracujących na 22polach pracy misyjnej. Misja luterska udziela nauki chrześcijańskiej i wychowania 60.000 dzieci, a w jej szpitalach i przychodniach corocznie otrzymuje poradę, pomoc i kurację przeszło 250.000 chorych. Posiadłości Misji luterskiej przedstawiają wartość 3.300.000 dolarów, a corocznie wydaje ta Misja 2.000.000 dolarów na swoje dzieło misyjne. Ew. Pol.

ANGLJA. JOHN BUNYAN. Dnia 28 listopada 1628 roku urodził się w Elstow w Bedfordzie John Bunyan, ubogi kotlarz i klasyk angielski w jednej osobie. Pracował na chleb jako naprawiacz kotłów, był żołnierzem. W dwudziestym piątym roku życia przyłączył się do babtystów i zaczął działać jako wędrowny kaznodzieja. W roku 1659 został za swoje kaznodziejstwo wtrącony do więzienia i spędził w niem lat trzynaście. W więzieniu napisał dzieło „The pilgrimus progress“, które uchodzi za klasyczne i corocznie ukazuje się w nowych wydaniach. Chociaż wypuszczono go z więzienia w roku 1672, to jednak nie zaznał spokoju, bo prześladowany był aż do roku 1687. Umarł 31 sierpnia 1688 r. w Londynie W Bedfordzie wzniesiono mu pomnik. Z okazji trzechsetlecia jego urodzin jednoczą się wszystkie niekatolickie kościoły angielskie w składaniu hołdu pamięci tego niezłomnego charakteru i wielkiego talentu pisarskiego. Hołd składany dziełu Bunyana jest jednym z dowodów, że wielka idea ewangelicka nie wykluczając wolności indywidualnej, jednoczy miljony i stulecia. Ew. Pol.

S. H. S. — Dzisiaj obraduje w tej sali sejm województwa zagrzebskiego. S. H. S. ma 33 województwa, z których zagrzebskie jest największe. Życie polityczne jest tu bardzo rozwinięte, społeczeństwo wyrobione, gdyż wychowywane było w tym kierunku przed wojną, kiedy Chorwacja posiadała autonomję, a sejm zagrzebski miał sankcje prawodawcze, było odrębne szkolnictwo, administracja i sądownictwo. Ban był wówczas odpowiedzialny przed Sejmem. Językiem urzędowym był chorwacki. Obrady sejmu w dawnych czasach prowadzono w różnych gmachach; tak więc naprzykład, długi czas obradowano w ratuszu. Podczas walk z Turkami obradowano nieraz w kościele, gdyż mogli tam jedynie mówić swym ojczystym językiem. Kościół posługiwał się zawsze językiem Cyryla i Metodego. A kiedy Rzym chciał narzucić Kościołowi łacinę, sejm chorwacki rozstrzygnął, że łacina w Kościele może być dopuszczona, ale jedynie narówni z językiem ojczystym. Dlatego też Chorwacja po dziś dzień jest jedynym krajem na świecie, w którym kościół rzymsko-katolicki używa języka narodowego — t. zw. głagolicę.

Posłów w parlamencie chorwackim normalnie było 90, ale brakowało dwu z Rieki, którą podstępem zawładnęli Węgrzy, zakleiwszy na dokumencie ugody z roku 1868 papierkiem słowo „Rieka“. W ten sposób wyłączono Riekę od kraju macierzystego. Raz tylko — pierwszy — wybrano posłów stamtąd. Z parlamentu udajemy się do Akademji, by obejrzeć zbiory biskupa Strossmeyera. Dwanaście dużych sal zawieszonych obrazami pierwszorzędnych mistrzów pendzla. Obrazy zawieszono według szkół, a więc widzimy tu szkoły: wenecką, włoską, holenderską, niemiecką, francuską, wiele obrazów polskich, jak Matejki „Śmierć Przemysława“, Siemiradzkiego, oraz Chorwatów: Czernaka, Bukowaca, Maszicza, Czrncića i innych.

(C. d. n.)

OFIARY.

Do dysp. ks. Lotha: Wilhelm Klein 50 zł.

Na wydawnictwo: A. Rosiński 10 zł.

Na gwiazdkę dla starców i sierot: Bogumił Talman 5 zł.; p. Hanke 10 zł.; Otton Fenske 20 zł.; Jasia Zenderówna 6 zł.; p. Lampe 15 zł.; Jakób Schirle 5 zł.; Jan Joss 40 zł.; Michał Winkler 3 zł.; Marcin Roudio 10 zł.; Dr. Pawłowska 30 zł.; B-cia F. A. i G. Pal 200 zł.

Na djakonat: B-cia F. A. i G. Pal 100 zł.

Na najbiedniejszych: p. Hanke 10 zł.; Helena Beckel 5 zł.

Na dom starców i sierot we Włocławku: B-cia F. A. i G. Pal 200 zł.

Na żołnierza: p. Hanke 10 zł.; inż. Roman Groniowski 10 zł.; Otton Fenske 50 zł.; A. M. 5 zł.; Eleonora Konradowa 50 zł.; Marceli Weinreg 5 zł.; Jerzy Freymark 10 zł.; Jan Joss 10 zł.; Michał Winkler 3 zł.; J. Hauptmann 50 zł.; Edward Litterer 25 zł.; Michał Szynke 3 zł.; Dr. Szenajch 20 zł.; Józef Gebethner 20 zł.; Emilja Markowa 50 zł.;

Na budowę kościoła w Pruszkowie: Otton Fenske 5 zł.; Elżbieta Troitik 5 zł.; Wilhelm Klein 10 zł.; Władysław Trenkner 100 zł.

Na niedorozwiniętych: p. Lampe 5 zł.

Na dom macierzysty: Władysława Marks 5 zł.; Władysław Trenkner 100 zł.; Emilja Ziółkowska 20 zł.;

Na najbiedniejsze dzieci: B-cia F. A. i G. Pal 100 zł.

Od p. Wandy Bałabanowej dla biednych na gwiazdkę — paczkę ubrań.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 10 — 16 grudnia r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i chłopca.

Zmarli: Alina Marja Zajdenc, mies. 8; Jan Hruby, l. 17; Irena Klara Pill, l. 7; Ewa Augusta Schwartz I voto Lange, z domu Militz, l. 72; Aleksander Modzelewski, l. 54.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 23 grudnia, w IV Niedzielę Adwentu:

Godzina 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej.

Godzina 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**

Dnia 24 grudnia w **Wieczór Wigilijny:**

godzina 3 po poł. nabożeństwo w języku niemieckim **ks. djakon Rüger;**

godzina 4 i pół po poł. nabożeństwo w języku polskim **ks. djakon Rüger.**

Dnia 25 grudnia w **I Święto Narodzenia Pańskiego:**

godzina 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej;

godzina 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim (bez komunji św.) — **ks. pastor Loth;**

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.) — **ks. pastor Michelis.**

Dnia 26 grudnia, w **II Święto Narodzenia Pańskiego:** godzina 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. djakon Rüger.**

Dnia 28 grudnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę dnia 23 grudnia, o godz. 10 nabożeństwo w języku polskim.

Dnia 24 grudnia, o godz. 2 i pół po poł., nabożeństwo wigilijne w języku polskim.

W pierwsze święto Narodzenia Pańskiego, dn. 25 grudnia, o godz. 10-ej, nabożeństwo w języku polskim.

W drugie święto dnia 26 grudnia, o godz. 10-ej, nabożeństwo w języku niemieckim — odprawi **ks. senior Paszko.**

ZE ZBORU SZKOLNEGO.

Nabożeństwo następne szkolne w sali Konfirmacyjnej odbędzie się po Nowym Roku, dn. 6 stycznia.

OGŁOSZENIA.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.